Nr. 88. Kraków, czwartek 25 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Między wojną i pokojem.

Kraków, 24 marca.

Obecna sytuacya ma wiele podobieństwa do panującej od kilku dni pogody: przeważnie pochmurno, chwilami występuje słońce, aby potem chmury z tem większą zaciętością wróciły. Stan pogody politycznej zawisł od Rosyi, od tego, czy weźmie ona udział w kolektywnym kroku mocarstw w Belgradzie, czy też usunie się od udziału.

Dla wyjaśnienia stanowiska Rosyi i jego znaczenia dla sytuacyi, przypominamy, o co głównie chodzi: Serbia w ostatniej swej nocie okrężnej oświadczyła, że nie ma do Austryi z tytułu aneksyi żadnej pretensyi: ani terytoryalnej, ani ekonomicznej, lecz zdaje obronę swych zagrożonych interesów mocarstwom. Obrona taka — rozumie się — może nastąpić tylko w drodze porozumienia się czyto na formalnej konferencyi, czy też przez układy od gabinetu do gabinetu. Na konferencyę wszystkie mocarstwa, także Austrya, w zasadzie się zgodziły; różnica i to zasadnicza panuje tylko co do jej kompetencyi. Podczas, gdy Austrya i Niemcy od samego początku, zaś Anglia, Francya i Włochy w ostatnich dniach zgodziły się, aby konferencya poprostu przyjęła fakt aneksyi do wiadomości, nie dyskutując wcale nad nią, to Rosya od początku aż po dzień dzisiejszy chce dyskusyi, to jest zastrzega konferencyi ewentualną możliwość albo nieuznania aneksyi, albo uznanie jej uczynić zawisłem od warunków.

A jakie mogą być te warunki? Z początku Rosya podnosiła dla siebie żądanie kompensaty np. przez otwarcie Dardanellów dla przejazdu jej okrętów wojennych; później tę myśl porzuciła i trzyma swe warunki w tajemnicy, ale przejrzystej: mianowicie ma na oku interesa Serbii. Rzecz oczywista, że Austrya nie chce poddać się konferencyi, mającej być niejako trybunałem nad jej postępowaniem; z drugiej strony Serbia korzysta z tego separatyzmu Rosyi i odmawia żądaniu Austryi, aby wprost w Wiedniu oświadczyła, że sprawa aneksyi nic ją nie obchodzi, oraz, aby zadokumentowała swe zamiary pokojowe przez rozbrojenie się.

Przed 8 dniami, po wręczeniu w Belgradzie noty hr. Forgacha, Francya, Anglia i Włochy uznały żądania Austryi za uzasadnione i postanowiły wywrzeć na rząd serbski nacisk, aby żądania te spełnił. Usiłowania te gabinet wiedeński obserwował dyplomatycznie bezczynnie w tym sensie, że aż do ukończenia tych zabiegów wstrzymał wysłanie do Belgradu drugiej noty, która formalnie byłaby ostrem napomnieniem, a materyalnie równałaby się ultimatum. Ten czas wyczekiwania dziś lub jutro się skończy i to — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — skończy się **krachem.** Wina tego niepowodzenia, które w swem następstwie prowadzi **prosto do wojny,** spada wyłącznie na Rosyę, która, wedle ostatnich wiadomości, znowu uchyla się od wzięcia udziału w kroku mocarstw w Belgradzie.

Dziś konstatują pisma wiedeńskie, że **sytuacya jest bardzo groźna** i że lada moment hr. Forgach wręczy swą notę. Fakt ten byłby najlepszym dowodem, że usiłowania pokojowe mocarstw rozbiły się i dlatego należy zastanowić się, co z wręczenia noty może wyniknąć.

Bez względu na to, czy będzie ona miała formę ultimatum czy też zwyczajnego wezwania bez oznaczenia terminu i zagrożenia represaliami, Serbia będzie musiała dać jasną odpowiedź, gdyż Wiedeń z góry oświadczył, że nie przyjmie dwuznaczników. Jeżeli w Serbii zechcą zastosować się do jawnej demonstracyi Rosyi, która może jest też popartą jakiemiś tajnemi przyrzeczeniami, wówczas odpowiedź wypadnie odmownie, na co Austrya odpowie **natychmiastowem rozpoczęciem kroków wojennych.** Jeżeli zaś w Serbii w ostatniej chwili zastanowią się nad następstwami takiego kroku i z pominięciem Rosyi zastosują się do pokojowych rad Francyi, Anglii i Włoch, to i wówczas sytuacya pozostanie niezmienioną z tą tylko różnicą, że zamiast Serbii **Austrya weźmie pod rozwagę porachunek z Rosyą.**

Wszystkie ostatnie wiadomości utrzymują zgodnie, że **nadzieja utrzymania pokoju stała się bardzo małą.** Możemy nawet na podstawie pewnych danych stwierdzić, że kroki wojenne byłyby się już rozpoczęły, że Austrya nie byłaby zwlekała z wysłaniem noty do Belgradu, gdyby w Bośni a także w Serbii nie były nastąpiły ogromne roztopy wiosenne, które w wysokim stopniu utrudniają ruchy wojsk, specyalnie artyleryi. Z chwilą, kiedy stosunki atmosferyczne się poprawią, co jest kwestyą kilku dni, można spodziewać się przerwy w pracy dyplomatycznej, którą zastąpi **praca Manlicherów.**

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Pokój czy wojna?

Mowa posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszona w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów na posiedzeniu Izby posłów dnia 17 marca 1909.

Wysoka Izbo! Szanowni Panowie! My socyalni demokraci jesteśmy tego dobrze świadomi, że musimy tu zabrać głos w ciężkiej, poważnej chwili. Wiemy, że od pół roku, od nieszczęsnego dnia 5 października, odkąd polityka dynastyczna uznała za rzecz nieodzownie konieczną rozciągnięcie praw dynastycznych i na Bośnię, odkąd aneksya została urzeczywistniona, odtąd Austrya znajduje się w nieustannem niebezpieczeństwie bliskiej wojny. Wiemy też, jakie ofiary ponieść będziemy musieli jeszcze przed wybuchem wojny. Wiemy, że już blisko pół miliarda kosztuje ten zbrojny pokój, i jesteśmy tego świadomi, że nietylko przed naszymi wyborcami, lecz przed wszystkimi ludami, które reprezentujemy, zdać musimy rachunek ze stanowiska, jakie teraz zajmiemy.

Nie jesteśmy na tyle ślepi, ażeby przyłączyć się do tego podjudzającego tonu, w jaki uderzyć przeciw Serbii uznała za stosowne część prasy wiedeńskiej. Rozumiemy

trudności położenia Serbii,

wiemy, że to małe państewko serbskie po dwóch stuleciach pełnych walk rozpaczliwych i bohaterskich doszło do skutku z wielkim trudem, poprzez strugi krwi, a wiemy, że to królestwo serbskie ma tylko ćwierć narodu serbskiego w obrębie swoich granic, że zatem musiała się tu ujawnić naturalna ekspanzya narodowa, aby dać narodowi jedność, wolność i niepodległość. My w Austryi, którzy stanowimy części gnębionych częstokroć narodów, którzyśmy tu podnieśli sztandar samodzielności narodowej, autonomii narodowej, samorządu narodowego, nie mielibyśmy prawa wyklinać innych za to, że to samo zamierzają, do tego samego tęsknią, tego samego chcą, czego my chcemy.

Nie jesteśmy powtarzam, na tyle ślepi, aby nie widzieć trudnego położenia ludu serbskiego, tych dziesięciu milionów biednego serbskiego narodu, rozbitego pomiędzy pięć, ba! sześć państw: Serbia, Czarnogóra, Macedonia i Stara Serbia, Węgry, Austrya i wspólne terytoryum austro-węgierskie, Bośnia i Hercegowina. To, panowie, jest dla każdego narodu szkodliwe, to każdy naród musi uważać za ciężką krzywdę historyczną, przeciw temu musi każdy naród walczyć.

Wiemy też, że Serbia jest ekonomicznie zależna od swojego wielkiego sąsiada. Wszak wojna cłowa, która się jeszcze nie skończyła, jest jaskrawym dowodem, że Serbia może się ewentualnie stać zależną od dobrego lub złego humoru austryackiego ministra spraw zagranicznych. Gołuchowski popełnił właśnie tem największe głupstwo, że pół protekcyjnie, pół gniewnie szykanował Serbię, że prowadził naszą politykę bałkańską zupełnie błędnie, jak wogóle w ostatnich lat dziesiątkach sfuszerowaliśmy tę politykę na korzyść naszych agraryuszów, właściwie wprzódy agraryuszów węgierskich, nawet nie naszych. (Przerywania), Tak, moi panowie hurapatryoci, gdy się zaczyna mówić o agraryuszach, zaraz zaczynacie się odnajdywać i ruszać.

Otóż, panowie, rozumiemy tendencyę Serbii do uzyskania większej wolności dla swego handlu i wogóle dla swego ruchu towarowego i słyszymy o różnych projektach, mających na celu ewentualne umożliwienie zespolenia Serbii z Czarnogórą, jak powiadają, zapomocą wąskiego pasa kraju, który to kosztem Austryi, to znów kosztem Turcyi, ma stanowić terytoryalny łącznik między Serbią a Czarnogórą. Słyszymy dalej o planach odnoszących się do rozszerzenia autonomii Bośni i Hercegowiny, celem umożliwienia, żeby przyszłość Bośni i Hercegowiny oraz Serbii pod względem narodowym wprowadzić jakoś w bliższy kontakt z sobą i wogóle pozwolić, by z tego powstała serbska organizacya państwowa.

Jednakowoż, panowie, jakkolwiek chcemy i możemy rozumieć tendencye serbskiej polityki narodowej, jakkolwiek w gruncie rzeczy rozumiemy i uznajemy walkę każdego narodu o zjednoczenie, samodzielność i niepodległość, to jednak musimy, panowie, jako mieszkańcy tego państwa energicznie przeciw temu wystąpić, aby przez wzmocnienie państwowe Serbii została stworzona

rosyjska forpoczta na Bałkanie

(żywe oklaski i potakiwania), któraby była w stanie każde trudne położenie Austryi wyzyskać, aby wywierać presyę na życie państwowe i narodowe w Austryi. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Panowie! Jeżeli sobie przed oczy przywiedziemy zewnętrzne objawy tego, co się pra-

---

Przedruk i nieuprawnione tłómaczenie wzbronione.

ANDRZEJ STRUG.

Z POWROTEM.

10

Janek spojrzał ku niebu. Tam przygasała już ostatnia gwiazda.

Był dzień.

Zerwał się z ziemi na równe nogi. Zrobiło mu się wesoło. Tuż pod drugiem drzewem Gawarski spał, oparty o drzewo. Wymizerowany i zabłocony, na tle tego pejzażu wyglądał jak straszydło. Ułożył się tak, jakgdyby się starał wyglądać jak najśmieszniej.

Obudził go wesoły, niepowstrzymany śmiech. Nie zmieniając pozycyi, z pod oka, ponuro, po zbójecku spojrzał przed siebie. Wywołało to w Janku wybuchy waryackie.

— Goworek, jak ty wyglądasz? Zlituj się, nie patrz tak, bo pęknę!...

Towarzysz nic nie mówił i nie spuszczał z niego oka. Janek brał się za boki, siadał, wstawał, wreszcie powalił się nawznak i majtał nogami w powietrzu. Gawarski patrzał na te brewerye okiem surowem. Twarz miał umaczaną błotem, nos i jedno oko opuchnięte, a na czole przylepiony wielki liść.

— No i co ci jest? — spytał Janek.

— Trzęsie mnie. Strasznie zimno. Zgubiłem okulary i nic nie widzę. Niech wszyscy dyabli wezmą!

— Wstań z ziemi. Ruszaj się!

— Wszystkie kości mnie bolą!

Stękając i gramoląc się, stanął wreszcie na nogach. Drżał cały i szczękał zębami.

— To nic, na słońcu się ogrzejesz. Strasznie mi wesoło, Goworek. Uważasz? Żeby tak teraz o świcie miała być taka porządna, wielka bitwa! Co? Kiedyś tam, psiakrew! Co? Kupy, mrowie ludzi, naszych, porządnych, zdrowych, mocnych. Pobudzili się i stają w szeregach — konie — ludzie — armaty. Jedzie wódz... Naokoło mgły, rzeźwe powietrze, każdy ściska broń w łapie, gotowy! A tam pod lasem wróg — widać kupy żołdactwa. Dopieroż jak zatrąbią! Bij psubratów! Niech żyje Rzeczpospolita! Ej, Goworek! Doczekajmy tego, pókiśmy jeszcze nie dziady! Ej, Goworek, powiadam ci! Taką siłę teraz czuję, żebym cię ciskał w górę i łapał razem z całą twoją uczonością!...

I nie mogąc już wytrzymać, porwał go w objęcia i zaczął nim trząść, podnosić do góry i okręcać niezliczoną ilość razy, wreszcie chwycił go za bary i zaczęli się mocować. Gawarski posiniał ze wściekłości. Młócił przyjaciela pięściami, gdzie trafił i to nie na żarty. Targał go za włosy, bił po łbie, kopał. Kiedy się zwalili na ziemię, Janka ze śmiechu opuściły zupełnie siły. Gawarski wydobył się na wierzch i pastwił się nad powalonym, a w oczach miał tyle okrucieństwa, że gdyby ktokolwiek nadszedł na tę scenę, byłby przekonany, że jest świadkiem morderstwa.

Wreszcie uspokoili się. Stali naprzeciwko siebie, dysząc.

— No i co? Rozgrzałeś się trochę?

— Nieźle mi to zrobiło. Owszem, ciepło, tylko nie trzeba być idyotą. Oberwałeś mi rękaw!

— Oporządzimy się u Skowrońskiego. No, zabierajmy rzeczy i w drogę!

Tu po raz pierwszy roześmiali się obydwaj jednocześnie. Bibuła, która ich do pewnego stopnia poróżniła, przestała być na razie punktem spornym, albowiem i jeden i drugi pogubili swoje tłomoczki, a żaden nie wiedział nawet kiedy i w jakim punkcie tej nieszczęsnej podróży. Pocieszyli się prędko, gdyż w chałupie u Skowrońskiego mieli cały skład.

Szli przez las. Było tu jeszcze ciemno i tajemniczo. Zrzadka odzywały się dziwnymi głosami ptaki. Pusto i przestrono było między wysokiemi kolumnami starodrzewiu. Szli bez drogi, według wytkniętego przez Janka kierunku. Rozruszał się i Gawarski. Dowodził, że w istocie może nawet jest lepiej, że nie przeszli za tym razem granicy, bo zdobyli doświadczenie, co przydać się może. Prócz tego mogą się umówić co do całego transportu z miejscowymi żydkami, na termin z dostawą do Miechowa.

— A ja jestem rad z jednej rzeczy — rzekł z zapałem Janek — oto, że do nas strzelali!...

— I że nie trafili.

— To swoją drogą, ale zawsze miło jest przejść przez taką przygodę.

— No, no, nie wiadomo, co jeszcze będzie tej nocy.

— A niech będzie, co chce. Mówię ci, Goworek, że zniedołężnieliśmy na tej emigracyi. Trzeba się będzie puścić na przygody. Trzeba trochę ognia podłożyć pod to krajowe życie. Co znaczy sama bibuła? Trza czasem i trochę hałasu...

— O tak, buntujmy ciemny tłum, wyprowadźmy go na ulicę, a on już pójdzie, gdzie mu się zdarzy: do pana oberpolicmajstra ze skargą na fabrykantów, albo pójdzie na sklepy żydowskie... Socyalizm zostanie — na bibule...

— O nie, kochany organiczniku! Ja teraz masy nie wyprowadzę na ulicę, ale co innego jest zebrać kupkę dzielnych chłopów i pokazać społeczeństwu, że i my egzystujemy w tej ojczyźnie. Przy nas Hurko nie powinien spać spokojnie. To będzie więcej znaczyło, niż wszelkie odgrażające się odezwy, które są drukowane za granicą, a wsypują się na granicy.

— Daj ci Boże powodzenia, ale tu w lesie na świeżem powietrzu, zapomniałeś o pewnej zeszłorocznej dyskusyi i o pewnej uchwale, która obowiązuje.

— Przyznam ci się, że ja dopiero w kraju przysłucham się, czego ta ziemia chce. Zobaczymy się nareszcie z tym proletaryatem. Co my tam wiemy? Co znaczą nasze uchwały?

— Przypomnę ci, że i ta najnowsza i najważniejsza i twoja najukochańsza uchwała urodziła się daleko od kraju. Trzymam za słowo.

— To nie jest żadna uchwała, tylko sprawa, którą załatwiliśmy za naszych poprzedników.

Dyskusya toczyła się w tonie dość spokojnym przez cały las. Szli i szli, nie uważając na drogę. (D. c. n.).

wie od pół roku dzieje w Belgradzie i w Serbii, to zobaczymy tam dwa momenty działające. Przedewszystkiem politykę dynastyczną, która jest jeńcem swego szowinizmu, swej potrzeby popularności. Ta polityka dynastyczna, reprezentowana przez małego Jerzego, nie może się cofnąć, czuje ona instynktowo, że gdyby się teraz cofnęła, gdyby nabrała rozsądku i skierowała się na drogę pokoju, w takim razie mógłby to ewentualnie być koniec dla dynastyi. I gra ona *va banque* o najbliższą przyszłość, aby się utrzymać na czele obałamuconego ludu. (Potakiwania).

Ale to nietylko sama polityka dynastyczna. Wiemy, że dynastye serbskie w rzeczywistości nie były niczem innem, jak ekspozyturami urzędowej polityki rosyjskiej. W ciągu mojej mowy przytoczę na to jaskrawe i rażące dowody, które panom wykażą, że Serbia częstokroć wbrew własnej woli, że jej mężowie stanu częstokroć z bólem serca musieli to robić — nawet przeciw swemu ludowi — co im rozkazały petersburskie sfery dworskie.

W takim stanie rzeczy, gdy może przyjść do wydarzeń, gdy uzbrojone masy ludowe mogą w danym razie zostać poprowadzone na wojnę, — musimy się sprawie bliżej przypatrzeć, nie możemy tak bez namysłu zgodzić się na politykę, która idzie z Belgradu i mąci pokój.

Kuźnia tych wszystkich politycznych działań, wszystkich not dyplomatycznych, które serbscy mężowie stanu w świat wysyłają i które bardzo na szwank narażają pokój Europy, — panowie — ta

kuźnia znajduje się w Petersburgu

(Głosy: Tak jest!) i nawet nie bardzo się starają to maskować, biorą tam na siebie, że tak powiem, moralną odpowiedzialność przed całym światem za to, co p. Milovanovicz w swojej nocie rzekomo samodzielnie na zewnątrz głosi.

Jak wygląda ta kuźnia?

Panowie! Od dwóch stuleci, od czasu polityki Piotra Wielkiego znajduje się

Serbia pod protektoratem Rosyi.

Potężne państwo słowiańskie odgrywa przez przeciąg dwóch wieków rolę protektora swojego małego chrześcijańskiego brata, ale dzieje rosyjskiego protektoratu to równocześnie także dzieje nieustannej rosyjskiej zdrady interesów narodowych właśnie tychże Serbów. (Potakiwania). Jeżelibyście mi, panowie, nie chcieli wierzyć, jeżelibyście może sądzili, że ja, jako Polak, mówię pod wpływem nienawiści ku Rosyi urzędowej, w takim razie uważajcie, a usłyszycie kilka przykładów, które panom może oczy otworzą.

Działo się to już — pomijając XVIII stulecie — w r. 1811, gdy car Aleksander I cesarzowi Franciszkowi I ofiarował Bośnię, a Franciszek I, który miał dość innych kłopotów, z podziękowaniem odmówił przyjęcia tej przyjacielskiej oferty. A podczas wojen napoleońskich, gdy Rosya zmuszona była zawrzeć pokój z Turcyą, posłała do Serbii, do sprzymierzonych braci, którzy wówczas ręka w rękę z Rosyą walczyli przeciw Turcyi, swego generała Iwelicza, a ten generał Iwelicz sprosił wpływowe osobistości serbskie i podał im czysty arkusz papieru, żeby się na nim podpisali z Karadżordżem na czele. Gdy się na tym arkuszu podpisali, napisał on na nim, że Serbowie zrzekają się samodzielności, że z Turcyą zawierają zupełnie taki sam pokój, jak Rosyanie. Na to rzekł Karadżordż: „Wszak nie mogę tego ogłosić mojemu ludowi". Wtedy odpowiedział generał Iwelicz: „Rosya znajduje się w trudnem położeniu, Turcya nie chce zawrzeć pokoju, póki jej nie wydamy Serbii. Oszukaj lud, oszukaj go, Bóg ci przebaczy, a Rosya tobie i twojemu ludowi tę przysługę pamiętać będzie (Głosy: Słuchajcie!) i potrafi ocenić waszą wielką ofiarę. Oddaj lud sułtanowi, udaj się ze swym orszakiem do Austryi i do Rosyi i niech się dzieje Boża wola!" (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Karadżordż oszukał biedny lud i uciekł do Austryi. A co wtedy stało się z Serbią! Krocie żołnierzy tureckich wtargnęły do Serbii i okrutna masa tej armii zamieniła ten kraj, zaledwie zaczynający dopiero wracać do życia, znowu w pogorzelisko. Tysiące serbskich kobiet i dzieci chroniły się do Austryi, aby błogosławić wielkiego opiekuna Serbii, cara rosyjskiego... Działo się to z początkiem XIX wieku.

A od owego czasu nie miała Serbia wroga bardziej mściwego od urzędowej Rosyi, zwłaszcza z tego powodu, że serbscy książęta wprowadzili prawo dziedziczności tronu. Nic nie było Rosyi tak znienawidzonem, jak dziedziczność Obrenowiczów, i Rosya nieustannie ją zwalczała wszelkimi środkami. Kupiła sobie całe stronnictwa w kraju, konsulowie rosyjscy byli to urodzeni intryganci przeciw serbskim książętom, aż doszło do tego, że na tajne życzenie Rosyi książę Michał Obrenowicz został skrytobójczo zamordowany.

Przeciwnie, Austrya — panowie — nie była nigdy opiekunką Serbii w imię wspólnej religii, w imię jedności rasowej, — nigdy; przeciwnie, Austrya robiła swoją reakcyjną politykę tak samo, jak w Europie, także i na Bałkanie. Mimo to jednak, polityka ta nie była zgoła tak nienawistną, jak rosyjska, przeciwnie, w r. 1870 minister spraw zagranicznych w Austryi hr. Andrassy zwrócił się wprost do Serbii z projektem traktatu, a młody Kallay, późniejszy wspólny minister w Bośni, zaproponował w r. 1870 rządowi serbskiemu, regentowi Risticzowi, sojusz neutralności między Serbią a Austryą. Punkt 2 tego sojuszu brzmiał: „W razie wojny między Austryą a jakiemkolwiek innem mocarstwem zobowiązuje się Serbia również do życzliwej neutralności. Za tę neutralność Serbii zobowiązuje się Austrja po wojnie wpłynąć w tym kierunku, żeby Bośnia, Hercegowina i Stara Serbia (której granice mają się oznaczyć) zostały zjednoczone z Serbią tak, by te prowincye wraz z Serbią stanowiły jedno państwo, któreby się znajdowało pod zwierzchnictwem Porty pod tymi samymi warunkami, pod którymi się obecnie Serbia znajduje".

Było to mianowicie jeszcze przed wojną rosyjsko-turecką, po której dopiero Serbia stała się całkowicie niepodległą, tak że wówczas Serbia znajdowała się w stosunku zawisłości od Turcyi, i wówczas to hr. Andrassy zaproponował Serbom taki sojusz neutralności i ofiarował im nietylko Bośnię i Hercegowinę, lecz także Starą Serbię, tak że w takim razie blisko $^{6}/_{10}$ narodu serbskiego znalazłoby się pod jednym rządem, pod sztandarem państwa narodowego. A co, panowie, uczyniła wówczas Serbia? Regent Risticz powiedział, że nie można bynajmniej wątpić o dobrej woli hr. Andrassego, że hr. Andrassy jest w jego oczach dżentelmenem od stóp do głów, że to nie pułapka, że to nie oszustwo, że to rzetelna wola hr. Andrassego. Ale powiada: Ten plan doszedł do wiadomości ambasadora rosyjskiego w Wiedniu i na rządzie rosyjskim wywarł bardzo złe wrażenie. (Wesołość). A na to powiada autor broszury, były serbski prezydent ministrów dr Władan Georgewicz, znana osobistość:

„Każdy człowiek ze zdrowym rozsądkiem, każdy chłop serbski, gdyby był słyszał o tej propozycyi, spodziewałby się, że regencya przyjmie tę świetną propozycyę Austro-Węgier. Ale Serbia jej nie przyjęła", bo ta oferta wywarła bardzo złe wrażenie na dworze rosyjskim. (Wesołość).

A teraz przytoczę panom jeszcze parę dowodów wprost haniebnej roli, jaką rosyjska polityka urzędowa odegrała wobec Serbów, a dowody te, panowie, wszyscy jesteście w stanie skontrolować: Oto mamy prowizoryczny pokój w San Stefano, gdzie Rosya na własną rękę zawarła pokój z Turcyą, który był niejako wyrazem tych celów, zamiarów, co doprowadziły do wojny rosyjsko-tureckiej. A teraz, gdy napół niezależne państwo bułgarskie zostało utworzone, w wojnie, w której Milan, mimo że kraj po poprzedniej wojnie z r. 1876 był zupełnie wyczerpany, z 70 tysiącami serbskich żołnierzy walczył u boku Rosyan, jakkolwiek Milan ukończył właśnie zwycięską kampanię, jednak Rosya w traktacie pokojowym z San Stefano działała przeciw Serbii. Dnia 19 lutego 1878 zawarła Rosya w San Stefano pokój z Turcyą. Ten traktat pokojowy stworzył państwo bułgarskie od Czarnego do Egejskiego Morza i aż do gór albańskich, państwo o 1630 milach kwadratowych z 4 milionami mieszkańców; powiększył Czarnogórę o terytoryum czterykroć większe od tego księstwa z przed wojny; ale Serbii dał ten traktat tylko niepodległość i nową granicę, jednak bez okręgów Pirot, Wranja i Trn. Tym traktatem z 800 tysięcy Serbów gwałtem zrobiono Bułgarów.

Ale, jak panom wiadomo, po preliminaryach pokojowych z San Stefano przyszedł w kilka miesięcy później kongres berliński, i oto pisze serbski prezydent ministrów dosłownie, co następuje: „Jeżeli Serbia na kongresie berlińskim przy ustalaniu swoich nowych granic otrzymała nietylko Pirot i Wranię, lecz także o całe 50 mil kwadratowych ziemi więcej, niż jej przyznano w traktacie z San Stefano, to musiała to Austrya dla Serbii od Rosyi wywalczać". (Głosy: Słuchajcie!)

Czyż tedy mało wam dowodów, panowie? Czyż trzeba więcej, jak tę całą smutną historyę korupcyjną Obrenowiczów aż do ostatniej krwawej doby? Jeżeli sądzicie, że nieszczęściem Aleksandra serbskiego było to, iż sobie wziął Dragę za żonę, to nie zapominajcie, że car rosyjski był jako drużba reprezentowany na tym ślubie! (Potakiwania.)

A czy sądzicie, że Piotr Karadżordżewicz śmiałby był wdrapać się na skrwawione stopnie serbskiego tronu, gdyby mu car rosyjski nie był dał na to zezwolenia? (Brawa i oklaski.)

Serbsko-rosyjską hypnozą nazywa to autor, z którego ostatniej książki przytoczyłem tu owe interesujące cytaty. Serbsko-rosyjską hypnozą, szaleństwem nazywa on wiarę w to, że Rosya w imię rasowej i religijnej wspólności będzie skłonna do rzeczywistych ofiar na korzyść rozwoju narodu serbskiego.

Rosyjska polityka bałkańska jest najgłupsza, jaką sobie można wyobrazić. Jej żądza panowania zmusiła Bułgaryę do tego, że nareszcie musiała dać odprawę Moskalom, że wszystkie wysiłki, że cała polityka Stambułowa skierowana była ku wzmocnieniu niepodległości i samodzielności Bułgaryi. Serbscy politycy nigdy nie potrafili oswobodzić się z hypnozy rosyjskiej, i dlatego mamy prawo powiedzieć, że cała ta polityka, którą teraz mamy przed sobą, nie jest niczem innem, jak: po pierwsze dynastyczną polityką dynastyi, która chce być popularną i nie może się cofnąć pod grozą rewolucyi ludowej; powtóre zaś nie jest niczem więcej, jak przednią strażą rosyjskiej urzędowej, dotychczas bankruckiej polityki na Bałkanie. (Potakiwania.)

Byłaby więc Austrya, a my bylibyśmy razem z nią skończonymi głupcami, gdybyśmy tego nie widzieli, gdybyśmy tu właśnie teraz obrali jakąkolwiek politykę, nie powiem ustępstw, ale cofania się. Na szczęście jednak niewiele pozostaje nam do cofania się. Wszak oświadczyliśmy, że wprzód zawrzemy pokój z Turcyą, aby prawa panowania przenieść z sułtana na naszego cesarza. Udało się nam to i będziemy jeszcze musieli za to zapłacić. 55 milionów koron to też nie drobnostka, ale ostatecznie porozumienie między Austryą a Turcyą doszło do skutku i wszyscy mamy nadzieję, że je parlament turecki zratyfikuje.

Otóż nie mamy się czego bać Serbów. Nie jesteśmy zmuszeni przejść do jakichkolwiek rozstrzygających kroków. Wystarczy, jeżeli zachowamy to stanowisko, któreśmy dotąd w burzliwych czasach zachowali. Możemy bez przechwałek powiedzieć, że jesteśmy dość wielkiem państwem, ażeby odeprzeć każde zbrojne wmieszanie się, ale nic ponadto. Wojna Austryi z Serbią byłaby nieszczęściem dla naszego państwa. Nie będziemy mogli, panowie, prowadzić tej wojny „mokremi szmatami"! I komenda armii austryackiej jest przekonana o trudności tej wojny. Dowody na to są i w tem, że ta komenda niczego nie zaniedbuje, ażeby armię austryacką, ażeby artyleryę austryacką, ażeby tren austryacki itd. postawić na możliwie wysokim poziomie. Żadnych milionów nie jest jej za dużo na lepsze uzbrojenie armii austryackiej.

Każdy rozsądny człowiek wie, że nie mamy w Serbii niczego do szukania, ani do znalezienia. (Żywe oklaski). Każdy rozsądny człowiek wie, że nie mamy zamiaru ewentualnego anektowania Serbii, że tam poprostu moglibyśmy tylko niepotrzebnie krew swą przelać (Potakiwania), że moglibyśmy tam osłabić naszą potęgę państwową i militarną i wywołać moment, w którymbyśmy może nie byli tak silni, jak obecnie jesteśmy. (Brawa).

Ale, panowie, nie możemy jednakowoż zapominać, że ta Rosya nie wypuści Serbii ze swej opieki. Jakkolwiek chytrą i zdradziecką jest ta

protekcya Rosyi urzędowej,

to jednak dla Rosyi jestto poprostu kwestyą honoru, kwestyą jej *prestige* opiekować się Serbią. I oto, panowie, jesteśmy świadkami kroku nietylko oficyalnego, lecz raczej już parlamentarnego, żądnego popularności w Europie, apelującego do ludów Europy, żeby ruszyły przeciw Austryakom, jako przeciw barbarzyńcom. Poseł do Dumy, kadet Makłakow wydał odezwę, żeby w Europie rozważono tę myśl, czyby nie należało uciec się w Bośni i Hercegowinie do referendum, a zatem do środka najbardziej nowoczesnego, jaki tylko jest znany, aby się zacni Bośniacy i Hercegowińcy oświadczyli, pod czyjem berłem chcą żyć: Habsburgów czy Karadżordżewiczów. Jak słuszną by też i była ta idea, to jednak chciałbym uwagę pana Makłakowa zwrócić na inne kraje, które mu są bliższe i gdzie takie referendum przyniosłoby największy pożytek. (Żywe oklaski i brawa).

Niechby poszedł do Królestwa Polskiego,

gdzie jedenaście i pół miliona ludzi jęczy w rzeczywistej niewoli, gdzie nie posiadają nawet ani jednej własnej rady miejskiej, gdzie im nie wolno dostarczyć ani jednego urzędnika z własnych szeregów. Albo niech idzie na Ukrainę, gdzie cały język narodu liczącego 25 milionów jednym ukazem usunięto ze świata; niech idzie na Kaukaz i tam urządzi referendum, aby zapytać mieszkańców, czy życzą sobie białego cara mieć swoim panującym! (Żywe oklaski i brawa). Niech pójdzie do ludu rosyjskiego, do swego własnego narodu, i niech mu powie: W r. 1907 było **170.000 więźniów politycznych**, w r. 1908 **powieszono 980 ludzi**, (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!), a przeszło **2000 zasądzono na śmierć**. Tam niech urządzi referendum, tam niechaj się tak pyta, tam, gdzie straszniej niż wojna sąd wojenny szaleje, gdzie szubienica jest władczynią kraju! Niechaj się nie narzuca demokratycznej Europie — a nawet i nie kapitalistycznej Europie — jako opiekun Słowian bałkańskich, jako protektor i starszy brat Bośniaków i Hercegowińców!

W Rosyi idea zbratania wszechsłowiańskiego jest, jako surogat myśli politycznej, wcale silną. Jest to, że tak powiem, jedyna idea, którą carat w swem wnętrzu wyhodował; była to zawsze idea, przydatna do sankcyonowania rabunku krajów — naturalnie w imię bratniej wspólności rasy. Słowem, idea ta przyczyni Europie jeszcze kłopotów. Pobity carat być może w ciągu lat znowu się zregeneruje.

A teraz pytamy: Co Austrya może tej idei przeciwstawić? Co tu tak „świętego" się znajdzie? Są tu dwie świętości, które wszakże w oczach szerokich mas ludu swoją aureolę dawno utraciły: są to święty Biurokracyusz i święty Militaryusz. Z tych dwu świętości żadnej nie wyłonicie siły moralnej, aby owemu panslawizmowi przeciwstawić potęgę moralną, polityczną, społeczną, państwową. Musimy powrócić do źródeł monarchii, do źródeł życia, do interesów żywotnych — ludów monarchii. Nie pusty frazes w ustach p. prezydenta ministrów, lecz rzeczywiste równouprawnienie wszystkich ludów oto siła, oto przyszłość Austryi. (Żywe oklaski).

Szanowni Panowie! W swej zaiste słusznej skromności wyjaśnił był wczoraj bar. Bienerth, iż należy odróżniać naród, państwo i rząd. Dla rządu, dla siebie nie pretenduje wcale o sympatyę, o rekruta — jedynie dla państwa, dla ludów. Co za smutna komedya ze strony urzędnika, ze strony prezydenta ministrów, który siebie separuje od państwa, od ludu i mówi: jestem tylko rządem! (wesołość). I cóż to ma znaczyć? Gdy uchwalamy rekruta, dajemy go nie jakiemuś imaginacyjnemu państwu, nie jakiemuś zbiorowisku ustaw i ustawowych środków przymusowych, które łącznie składają się na rusztowanie państwa, autorytet państwowy i t. d. Uchwalamy go temu państwu, które tu przez swój rząd każdej chwili jest reprezentowane. Tymczasem doszło do tego, iż wytwarza się rząd, który nie utożsamia się z ludnością, który nawet nie czuje niepodzielnie z państwem, który jest jakąś przelotną zjawą, jakiemś widmem dla naszego wzroku, i nie ma nawet odwagi, prosić o sympatyę, o współczucie dla siebie (Potakiwania). Takiemu rządowi nie możemy przyznać ani jednego człowieka, ani jednego grosza! Ale ten rząd — to nie rząd przypadkowy, nie: on powstał ze staro-austryackiej mizeryi. (Potakiwania).

Jest to może ostatni rząd, który posiada ten zakrój staroświecczyzny (Oklaski); który tak, jak wygląda, był planowany. U góry przebąkiwano: chcemy porządzić nie parlamentarnie, nie ludowo, nie popularnie — po staro-austryacku porządzimy i wówczas... wpadło się na Bienertha. (Wesołość). Staro-austryackim jest ten rząd.

Ale zastanówcie się Panowie, w jak niespokojnych czasach się znajdujemy, zastanówcie się, że być może, bliskim jest moment, kiedy my istotnie chcąc, czy nie chcąc, będziemy musieli miliony zbrojnego ludu słać na pole walki. Zastanówcie się nad naszem położeniem, nad położeniem ludu roboczego. Czy możecie nam podsuwać, abyśmy temu staro-austryackiemu rządowi przyznali rekruta, wypełnili mu milionową armię i wyżywili? Czy możecie żądać, abyśmy dla tego starego państwa wszystko ofiarowali, nie wiedząc, dokąd nas to państwo wieść zamierza? (Potakiwania). Czy możecie sobie pomyśleć tę chwilę, gdy my dla warstw kapitalistycznych, dla patentowanych krzykaczy patryotycznych zaofiarujemy nasze najlepsze siły — wszystko co posiadamy: żywe ciała ludzkie proletaryatu?

Pan Gessman dziś nas przynaglał, byśmy razem z nim wołali: „hura!" Za wzór nam przytaczał Jauresa i Bebla, zatem najpiękniejsze dwie postaci w ruchu międzynarodowym; to, co, rzec można, posiadamy najpiękniejszego w naszym proletaryackim świecie walki i myśli. Powoływał się na te postaci świetlane, jak zwykle, kłamliwie, mówiąc, że głosowały one za kontyngentem rekruta. (Wesołość). Pan Gessman nie powinien zbytnio się troszczyć o naszą famę pokojową. Nie mamy potrzeby wraz z nim wykrzykiwać

„hura“, aby cały świat zawiadomić, iż jesteśmy za pokojem, a przeciw wojnie. (Oklaski, wesołość). Umiemy bardzo dobrze odróżnić ów głupkowato-błazeński antymilitaryzm, który wdziewa błazeńską czapkę, z popularnych frazesów zszytą, i tak między lud wyrusza, aby go na bezdroża uwodzić. Umiemy bardzo dobrze odróżnić, gdzie to błazeństwo, a gdzie lud robotniczy, który pokoju chce i w pokoju pragnie poprawy swej doli. Nie mamy potrzeby dopiero udowadniać, że jesteśmy skłonni do wszelkich ofiar, byle tylko umożliwić pokojowe porozumienie się pomiędzy ludami, aby bez przelewu krwi, bez międzynarodowej nienawiści ułożyć wszystkie sprawy wspólne.

Powszechna wojna europejska.

Gdy to mówimy, wiemy, że ta nasza pokojowość w danej chwili leży i w interesie Austryi. Już wykazałem, że nasza wyprawa wojenna do Serbii byłaby bezużyteczną stratą krwi i setek milionów, że byłaby bezcelową i bezmyślną awanturą. Ale, gdyby przyjść miało do tego, iżby protektor Serbii w obronie młodszego brata wystąpił na arenę, gdybyśmy i do tego zostali zniewoleni, by z Rosyą orężnie się zmierzyć, gdybyśmy słabość Rosyi wyzyskać chcieli na naszą korzyść i ochoczo poszli na wojnę rosyjsko-austryacką, wówczas cała przyszłość gubi się w mgle nieprzejrzanej...

Wówczas możnaby powiedzieć, że doszłoby nietylko do wojny austryacko-rosyjskiej, lecz do powszechnej wojny europejskiej.

Poruszając ten temat, nie chcę bynajmniej odgrywać roli proroka, ale mam prawo panom powiedzieć, że w danym momencie o wojnie i pokoju, o losie narodów, o ich szczęściu i niedoli, o ich przyszłości rozstrzygać będą jeszcze inne czynniki prócz cesarzy i królów, prócz dyplomatów i ministrów, prócz parlamentów. (Długotrwałe żywe oklaski).

Każdy cesarz i król wie, że gra w wojnę z bagnetami jeszcze i dlatego może się stać niebezpieczną, że za temi bagnetami stoją masy ludowe, którym wciska się w ręce karabin i bagnet. Czyż można sobie wyobrazić, że te milionowe wojska, te ludy orężne spokojnie powrócą do dawnego uciemiężenia kapitalistycznego? Czyliż spokojnie przyjmą dawny ustrój? Czyliż nie trzeba się będzie liczyć i z tym czynnikiem, z czynnikiem, który przez nędzę zmuszony będzie wreszcie się wtrącić i zapewnić sobie pokój? To wszystko my wiemy. Ale wiedzą to także dobrze przezorniejsi z pośród panów i dlatego aż do ostatniej chwili nie tracimy nadziei na pokój. I dlatego ufamy i liczymy na to, że ten wzgląd powszechnie utoruje sobie drogę do zwycięstwa, że ten wzgląd, iż my serbskiej austryackiej wojny nie chcemy i nie potrzebujemy, stanie się rękojmią pokoju, a przeto, panowie, wprost nie mogę tak łatwo wierzyć w wybuch wojny być może w dniach najbliższych, jak w to niektórzy w gorącej wodzie kąpani koledzy wierzą.

Skoro więc Austrya kiedyś ma wyciągnąć naukę z historyi, jeżeli ma ona skorzystać z doświadczenia, to właśnie w obecnej chwili, kiedy stawia sobie pytanie:

Jeśli nie wojna — to co?

Odpowiedzi są tu rozmaite, ale jedna z nich jest niewątpliwie konieczna: Aby mógł panować szczery pokój między Austryą a państwami bałkańskiemi, muszą się radykalnie zmienić traktaty handlowe, stosunki ekonomiczne między wielkomocarstwową Austryą a małemi państwami bałkańskiemi. (Oklaski). Kto tedy nie chce wojny, kto jest za pokojem, musi wraz z nami być za należytym traktatem cłowym i handlowym między Serbią a Austryą. (Potakiwania). Radbym iść jak najdalej, nie ulękłbym się jednolitego obszaru cłowego między państwami bałkańskiemi a Austryą. (Okl.). Wiem, proszę panów, że Serbia nie będzie w stanie w bliskiej przyszłości urzeczywistnić tej myśli. Ale narody nie poto istnieją, by brzękać szablami i być tylko mięsem armatniem. Nie, panowie, narody chcą żyć, rozwijać się, potęgować kulturę i dobrobyt, wolność i postęp, i chcąc żyć są narody uzależnione wzajem od siebie, a nigdzie ta zależność nie jest taka silna, jak we wzajemnym stosunku przemysłowej Austryi do rolniczej Serbii i rolniczych państw bałkańskich. (Oklaski).

Panowie! Jest to pierwsze przykazanie wszelkiej rozumnej polityki na Bałkanie znaleźć obszary zbytu dla produktów bałkańskich, a pierwszym, najlepszym obszarem zbytu jest dla krajów bałkańskich właśnie przemysłowa Austrya. (Potakiwania). Czechy i dolna Austrya i wszystkie prowincye, posiadające fabryki i zamieszkałe przez proletaryat, albo półproletaryat, jak Galicya, muszą w pierwszym rzędzie dbać o to, by lud nie został spaupreyzowany i wygłodzony i w ten sposób żywotny interes austryackiego przemysłu, austryackich mas ludowych utożsamia się z żywotnymi interesami ludów bałkańskich. (Potakiwania). Ile lat w tym stosunku Austryi i Bałkanu się skreśla, tyle błędów, błędów nie do darowania popełnia polityka austryacka. (Potakiwania). Jest to wprost cudem, że car-oswobodziciel, że ten popularny car nas wogóle nie przepędził z Bałkanu. Stało się tak chyba dlatego, że wciąż powracaliśmy, żeśmy stosunek obu grup państwowych uzdrawiali — a zdrowym nazywam stosunek, który spoczywa na obustronnych żywotnych interesach — jeżeli więc znowu nie powrócimy do tego zdrowego stosunku, to prędzej czy później będziemy mieli do czynienia z wybuchem ludów bałkańskich przeciw Austryi. (Potakiwania). Żaden naród nie da się zdławić bez protestu, nie da się okradać, nie da się tak traktować, jak ośmielił się to czynić Gołuchowski. To nie jest polityka, to była ślepota, proszę panów.

Wiem, że z pewnej części Wysokiej Izby natrafię na otwartych wrogów, skoro tak wysoko podnoszę państwową racyę polityki zagranicznej. Wiem, że tu się znajduje partya egoizmu, partya lichwy żywnościowej (Żywe oklaski. — Protesty i krzyki), i że właśnie ta partya ma w swoich szeregach „hurra-patryotów“ (Żywe oklaski). Skoro tedy mam przed sobą jedno i drugie i życie lub śmierć naszych żołnierzy i życie agrarnych świń w Austryi, to nie jestem w kłopocie co wybrać (żywe oklaski), człowieka czy agrarną świnię. Mamy do wyboru i wybieramy człowieka. Twierdzimy, że głównem przykazaniem wewnętrznej polityki państwowej jest tu przedewszystkiem nie kieszeń agraryuszów, nie świnie agraryuszów i ich ceny, lecz przeciwnie spożywający człowiek, obywatel państwa, siła i potęga monarchii. (Okrzyki). Rząd nie powinien zbyt wiele liczyć na „hurra-patryotyzm“ tych panów. Bo, jeżeli rząd w najbliższej przyszłości liczy na pokój i chce go osiągnąć, to będzie musiał stoczyć walkę z tą sferą interesów. (Żywe oklaski). Zrozumiecie przeto, że my w żadnym wypadku nie chcemy się rzucić w awanturę wojenną, że jesteśmy przekonani, iż możemy się z narodem serbskim porozumieć i pogodzić na drodze pokojowej. Dopóki nie wkroczono na tę pokojową drogę, dopóki jej nie wypróbowano, dopóty twierdzić będziemy: **nie potrzeba nam wojny, tej wojnie wypowiadamy wojnę.** (Długotrwałe, żywe oklaski).

Klerykali przeciw oświacie

Atak na Uniwersytet Ludowy.

Kraków, 24 marca.

Upiory inkwizycyi nie wymarły!

Błąkają się jeszcze po świecie, mimo stuleci walk o kulturę, mimo morza krwi przelanej za wolność nauki, mimo niezliczonych stosów, na których spłonęli najczcigodniejsi męczennicy ludzkości, dobijającej się swobody myślenia.

Od czasu do czasu te upiory ciemności podnoszą głowę i wyciągają ramiona, aby wszelkie światło, wszelką myśl ludzką, wszelką wiedzę nowoczesną zdusić i zgarnąć pod siebie.

Wstał wczoraj w krakowskiej Radzie miejskiej klecha i napadł na Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza.

— Bezbożność szerzy! Nie uczy religii! Świecką rozpowszechnia wiedzę! Zdławić go! Odebrać mu środki życia i rozwoju!

Rozbrzmiało to, jak cmentarne echo zamierzchłego średniowiecza.

Głos to był jednak znany, spodziewany... Przed tygodniem już organ ciemnoduchów „Głos narodu“ wystąpił z tą napaścią na Uniwersytet Ludowy, a tylko jej powtórzeniem była wczorajsza napaść ks. kanonika Krupińskiego.

Ale to powtórzenie nie ustępowało pierwowzorowi pod względem bezczelności. „Niecną robotą“ ośmielił się ten klecha nazwać oświatową działalność instytucyi, na czele której stoją mężowie nauki, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, która urządza setki wykładów ze wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej i szerzy światło nowoczesnej wiedzy wśród klas pracujących.

Wedle recepty ks. Krupińskiego powinienby zapewne Uniwersytet Ludowy uczyć swoich słuchaczy, że trzęsienie ziemi w Messynie było nie zjawiskiem przyrodniczem, z przyczyn naturalnych powstałem, lecz karą Bożą za niedowiarstwo Messyńczyków, że Słowacki był nie natchnionym poetą, lecz dzieckiem szatana, że na choroby należy używać nie lekarstw zapisywanych przez doktorów medycyny, lecz cudownych bibułek Matki Boskiej mrugającej oczyma... Taką „oświatę“ pozostawi Uniwersytet Ludowy w zupełności „Przyjaźniom“ i innym instytucyom, kierowanym przez przyjaciół politycznych ks. Krupińskiego, sam zaś będzie nadal rozpowszechniał między ludem to, co nowoczesna wiedza uznała za wyniki swoich badań i doświadczeń.

Minęły już, Bogu dzięki, te czasy, w których groźbą tortur i stosu zmuszano Galileusza do odwołania twierdzenia, że ziemia obraca się około słońca.

E pur si muove!

A jednak się obraca! I klechy nie zdołają jej zatrzymać, chociaż się pienią ze złości, że nie teorya Jozuego, lecz teorya Kopernika rządzi dziś niepodzielnie w całym świecie nauki.

Pienią się z wściekłości, że Uniwersytet Ludowy szerzy oświatę wśród robotników, że zajmuje się pracą oświatową w organizacyach klasowych ludu pracującego.

Oczywiście popy wolałyby, żeby zorganizowanych klasowo robotników pozostawiono bez oświaty, żeby ta dziedzina zupełnie leżała odłogiem. I dlatego to ks. Krupiński domagał się, żeby gmina cofnęła subwencyę instytucyi, która ośmiela się nie wyłączać ze swej działalności stronnictwa ludzi pracy. Ale stronnictwo to jest już dziś równouprawnione w tem państwie, w którem żyjemy; nie podlega żadnym prawom wyjątkowym, ma 89 posłów w parlamencie tego państwa, ma te same obowiązki i te same prawa, co każda inna partya polityczna. A gmina nasza nie leży w średniowiecznem państwie kościelnem, lecz w tem nowoczesnem państwie konstytucyjnem, które już dawno wyrzekło się cenzury myśli i inkwizycyi, i dało wszystkim swoim obywatelom, bez różnicy przekonań, równy współudział w rządach.

Tylko mury w starym Krakowie są średniowieczne. Ale życie w tem mieście, ale organizacya społeczna i prawne podstawy tej gminy są nowoczesne. Gmina nie jest organem św. inkwizycyi, lecz organem mieszkańców, którzy wszyscy ją utrzymują podatkami i wszyscy do niej równe mają prawa.

Niech ks. Krupiński raczej po cichu dziękuje Bogu, że toleruje się tu subwencye z podatkowych pieniędzy gminy dla różnych przyjaźniackich instytucyj i bractw klerykalnych, które szczepią jad nienawiści wyznaniowej i szerzą ciemnotę i zabobon.

Trochę pokory, „boży sługo“! Wara rzucać oszczerstwa, bo i sutanna nie ma dziś przywileju bezkarnego kłamstwa!

Wara czarnej żandarmeryi od Uniwersytetu Ludowego! Precz z łapami klerykalnemi od pożytecznej instytucyi, szerzącej prawdziwą wiedzę wśród tych, którym oświaty najwięcej potrzeba!

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **kwiecień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Wsparcie dla rodzin rezerwistów.

W myśl oświadczenia ministra obrony krajowej na posiedzeniu Izby posłów z 18 bm. otrzymają rodziny tych żołnierzy którzy po wysłużeniu 3 lat mieli w październiku z. r. pójść do domu, oraz rodziny rezerwistów teraz powołanych, wsparcie w myśl ustawy o zaopatrzeniu rodzin rezerwistów. Dla wyjaśnienia, komu i jakie wsparcie się należy, podajemy ważniejsze postanowienia tej ustawy:

Kto ma prawo do wsparcia?

W myśl ustawy należy się wsparcie tym rodzinom, które go potrzebują, a więc w pierwszej linii takie rodziny, które utrzymują się z zarobku, albo stałej płacy głowy rodziny. Jako członków rodziny uważa się: żonę, dzieci, rodziców, dziadków i rodzeństwo, o ile ich utrzymanie cięży na barkach powołanego rezerwisty.

Ile wynosi wsparcie?

Tytułem wsparcia należy się dzienna kwota na utrzymanie dla każdego członka rodziny, tudzież należytość za mieszkanie w wysokości połowy wsparcia dziennego, o ile rodzina nie mieszka we własnym domu.

Wysokość wsparcia dziennego oznaczoną została za rok bieżący na

Kraków i Śląsk . . .	57 h
Lwów	64 h
Cieszyn	63 h
inne miejscowości Galicyi	42 h
Bukowinę	40 h

Dla dzieci poniżej 8 lat daje się połowę powyższych kwot. Do tego wsparcia doliczyć należy połowę jako należytość na mieszkanie.

Całe wsparcie nie może jednak przewyższyć kwoty, którą powołany według swych osobistych zalet i stosownie do warunków miejscowych zarabia.

Jak należy starać się o wsparcie?

Wsparcie wypłaca się tylko temu, kto o nie prosi. Podania należy wnosić do odnośnej władzy politycznej I. instancyi, a więc w Krakowie i we Lwowie do magistratu, gdzieindziej do starostw. Podania takie są wolne od stempli i opłaty pocztowej. Na kopercie należy, obok adresu władzy, napisać: „Prośba o wsparcie rodziny powołanego do służby wojskowej; na zasadzie ustawy z 13 czerwca 1880 r. Nr 70 D. p. p. wolne od opłaty pocztowej“.

Podania takie można też wysyłać jako list polecony, a poczta musi je przyjąć bez marki.

Kiedy zaczyna się prawo do wsparcia?

Dla rezerwistów zapasowych, powołanych w październiku r. z., zaczęło się prawo od 28 listopada 1908; dla rodzin żołnierzy, którzy w październiku r. z. wysłużyli 3 lata i zostali zatrzymani, od 1 stycznia b. r.; dla powołanych teraz, z dniem opuszczenia ich miejsca zamieszkania.

Wypłata wsparcia z góry.

Wsparcie wypłaca się za pół miesiąca z góry każdego 1 i 16 w urzędzie podatkowym miejsca zamieszkania rodzin powołanych. Rodziny tych, którzy służą już od października r. z., mają prawo żądać wypłaty za czas ubiegły.

Na wypadek śmierci powołanego należy się specyalne odszkodowanie.

Dla rodzin oficerów rezerwowych powyższe przepisy nie znajdują zastosowania. Taki oficer otrzymuje płacę na równi z oficerem czynnym, a dla rodzin wyznaczono po 67 K 67 h miesięcznie na mieszkanie i 50 K miesięcznie na utrzymanie, razem 117 K 67 h bez względu na ilość dzieci.

Jak w Austryi wygląda swoboda religijna.

Na posiedzeniu parlamentu z 19 b. m. wniósł poseł tow. Moraczewski interpelacyę dotyczącą ucznia prywatnego Tadeusza Szpotańskiego, którego galicyjska rada szkolna krajowa uchwałą z 17 marca 1908 nie dopuściła do składania egzaminu dojrzałości z powodu, że Szpotański wystąpił z kościoła rzym.-kat. i ogłosił się bezwyznaniowym. Uzasadnienie rady szkolnej omawiało, że świadectwo dojrzałości daje prawo do zajmowania rozmaitych stanowisk, na których brak uczuć religijnych, a może i moralnych, może się okazać szkodliwym. Przeciw tej odmownej uchwale wniósł Szpotański rekurs do ministerstwa oświaty, ale krajowa rada szkolna nie odesłała tego rekursu do ministerstwa, lecz załatwiła go „we własnym zakresie działania“ uchwałą z 15 maja 1908 w ten sposób, że dopuściła Szpotańskiego do złożenia egzaminu w jesieni 1908.

Dnia 27 września 1908, doręczono jednak Szpotańskiemu następujące pismo: Wedle telegraficznego zawiadomienia rada szkolna krajowa nie dopuściła pana do składania egzaminu dojrzałości. Zauważyć należy, że 28 września Szpotański miał o 10 rano zdawać ostatecznie ustny egzamin, gdyż przedtem jeszcze złożył już tak zwaną małą maturę i egzamin pisemny. Przeciw tej uchwale wniósł S. natychmiast rekurs do ministerstwa oświaty na ręce rady szkolnej. Rekurs ten znowu został w radzie

szkolnej zatrzymany i ministerstwu nieprzedłożony.

Szpotański posłał odpis swego rekursu wprost do ministerstwa z prośbą o załatwienie jego sprawy. Ministerstwo kilkakrotnie urgowało w radzie szkolnej przesłanie mu aktów, po dziś dzień bezskutecznie.

Interpelacya wywodzi, że na interwencyę w radzie szkolnej krajowej poseł Moraczewski otrzymał odpowiedź, że odmowa nastąpiła na bezpośrednie życzenie kardynała Puzyny.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 23 marca.

Prezydent dr Leo wygłosił wspomnienie pośmiertne o hr. Wojciechu Dzieduszyckim, którego Rada wysłuchała stojąc.

Pan minister.

Następnie odczytano pismo ministra rodaka dra Dulęby w sprawie budowy dróg wodnych, z którego — jak prezydent dr Leo objaśnił — wynika, że p. minister „popiera gorąco“ budowę kanału.

Dola nauczycielska.

Prezydent zawiadamia, że wpłynęła petycya nauczycieli tymczasowych o dodatek drożyźniany, która zostanie przekazana magistratowi i sekcyi szkolnej do pomyślnego załatwienia; nadto trzeba będzie poczynić u sejmu starania o zetatowanie dwóch szkół i o podwyższenie płac nauczycieli tymczasowych.

Budżet.

W dalszym ciągu debaty szczegółowej nad budżetem gminnym na rok 1909 uchwalono bez dyskusyi dział X. (dobroczynność).

Teatr i sztuka.

Natomiast wywołał obszerniejszą dyskusyę dział XI. (sztuka i zabytki historyczne). P. Turski wnosi rezolucyę o subwencyę dla Muzeum Rapperswylskiego. Prof. Domański wnosi podwyższenie pensyi kustosza Muzeum Narodowego; wnosi dalej, żeby po ewakuacyi szpitala wojskowego na Wawelu z końcem bieżącego roku przenieść tam tymczasowo Muzeum Narodowe, a w Sukiennicach urządzić galeryę narodową portretów mężów zasłużonych; wkońcu wnosi rezolucyę, wzywającą namiestnika, by postarał się o odrestaurowanie fasady i krużganku Biblioteki Jagiellońskiej. P. Konopiński domaga się zbudowania gmachu dla teatru ludowego wedle projektu p. architekta Zawiejskiego. P. Peroś uważa za konieczne rekonstrukcye w części zakulisowej teatru miejskiego i żąda przeniesienia kurtyny Siemiradzkiego do Muzeum Narodowego, bo w teatrze się ona niszczy. P. St. Nowak domaga się przedstawień dla dziatwy szkolnej w teatrze miejskim. Referent dr Wasung ze względu na to, że sprawozdanie komisyi teatralnej jest już w druku, wnosi, żeby sprawy teatralne omówiono na osobnem posiedzeniu, co też uchwalono. Dr Gertler żąda zbudowania sali na odczyty i zgromadzenia. P. Maciołowski interpeluje, co słychać z zabudowaniami przy kościółku św. Idziego. (Ogólna wesołość). Prezydent dr Leo zawiadamia, że teatr ludowy objął p. Rygier, który chce się przyczynić do budowy gmachu teatru ludowego, jeżeli gmina da grunt, gmach zbuduje i subwencyę podwyższy; co się tyczy budynków przy kościółku św. Idziego budownictwo miejskie pracuje obecnie nad kosztorysem restauracyi. (Głosy: Zburzyć!).

Po paru innych przemówieniach uchwalono ten dział, oraz wniesione rezolucye, między niemi rezolucyę komisyi budżetowej o urządzeniu w teatrze miejskim *fumoir'u* (pokoju do palenia tytoniu).

Szkoły i oświata.

Przy dziale XII. (oświata) referent dr Bandrowski poleca do przyjęcia rezolucyę komisyi o poczynienie energicznych kroków w Radzie szkolnej krajowej w sprawie organizacyi szkół miejskich i zamienienia posad nauczycielskich tymczasowych na etatowe.

P. St. Nowak stwierdza, że sprawozdania Rady szkolnej krajowej zawierają cyfry fikcyjne; przed 10 laty wykazywało sprawozdanie 15.000 dzieci w wieku szkolnym, obecnie zaś 12.000; czyż te dzieci wymarły, czy była rzeź niewiniątek? (Wesołość). Mowca żąda ścisłego przestrzegania przymusu szkolnego, oraz założenia miejskiego zakładu opieki wychowawczej nad młodzieżą zaniedbaną, jakoteż budowania w nowych szkołach sal jadalnych dla młodzieży szkolnej.

Napaść na Uniwersytet Ludowy.

Ks. Krupiński atakuje Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza, który jego zdaniem prowadzi niecną robotę, oziębia wiarę u robotników i szerzy destrukcyę; w roku ubiegłym sekcya szkolna wstrzymała wypłacenie subwencyi Uniwersytetowi Ludowemu i postanowiła zbadać działalność Uniwersytetu Ludowego przez dwóch delegatów; na podstawie ich sprawozdania, że do zarządu weszli nowi ludzie i jest nadzieja zmiany kierunku, subwencyę wypłacono. Ale zmiana kierunku nie nastąpiła; oświata powinna szerzyć poszanowanie dla władzy, a oświata, jaką daje Uniwersytet Ludowy, szerzy zdziczenie i anarchię. A tymczasem w nowym budżecie podwyższono subwencyę z 1000 K na 1300 K. Mowca wnosi skreślenie tej subwencyi, aż do czasu, gdy Uniwersytet Ludowy zacznie szerzyć oświatę w duchu narodowym i religijnym.

Prof. Bujwid oświadcza, że sekcya szkolna została przez ks. Krupińskiego obrażona i powinna na to odpowiedzieć.

Dr Wasung odpiera ostro zarzut ks. Krupińskiego, jakoby Uniwersytet Ludowy prowadził „niecną robotę“; mowca sam jest w komisyi kontrolującej Uniwersytetu Ludowego i czuje się dotkniętym słowami ks. Krupińskiego. Wszystkie instytucye oświatowe nie mogą być klerykalne, ani też wszystkie nie mogą być radykalne. Są tu w budżecie subwencye dla różnych klerykalnych instytucyj, na których działalność mowca nie mógłby się zgodzić, ale jeżeli tam panuje dobra wola, to gmina nie może odmawiać im poparcia. Nie sekcya szkolna była niezadowolona z kierunku Uniwersytetu Ludowego, lecz tylko jedyny p. Tomkowicz, który stoi na tem stanowisku, co ks. Krupiński. Nie trzeba oświaty traktować ze stanowiska partyjnego, ale uznać pracę oświatową wszystkich partyj. Ponieważ Uniwersytet Ludowy stracił salę wykładową Muzeum techniczno-przemysłowego i ma z tego powodu większe wydatki, przeto sekcya szkolna podwyższyła subwencyę o 300 K. Jeżeli Rada stoi na stanowisku bezpartyjnem, to powinna tę subwencyę uchwalić.

Ks. Krupiński podtrzymuje swe zarzuty; Uniwersytet Ludowy nie zmienił się i zmiany spodziewać się nie można, przeto subwencyę trzeba wstrzymać, aż Uniwersytet Ludowy nie zacznie w swoich słuchaczy wszczepiać poczucia ładu i porządku społecznego. Uniwersytet Ludowy to jedna z przyczyn obniżenia poziomu intelektualnego i moralnego młodzieży.

Referent dr Bandrowski odpowiada poszczególnym mowcom, a najobszerniej ks. Krupińskiemu; że w sekcyi szkolnej były różne zapatrywania, to rzecz naturalna. Ale sekcya szkolna stoi na stanowisku, że trzeba być w tych sprawach wyrozumialszym, bo życie toczy się różnemi łożyskami, które zmierzają do jednego celu: oświaty. Podniesiono swego czasu w sekcyi szkolnej przeciw Uniwersytetowi Ludowemu pewne wątpliwości; jedni byli zdania, że one wystarczają do potępienia tej instytucyi, ale drudzy sądzili, iż u nas tak mało inicyatywy w pracy oświatowej, że trzeba być ostrożnym, że trzeba zaczekać z sądem; wydelegowano więc dwóch członków sekcyi dla zbadania sprawy; ta komisya przeprowadziła badanie. I my znaleźliśmy tam na miejscu daleko mniej tych usterek, niż ich było w pogłoskach. Wobec tego sekcya poleciła wypłacić subwencyę. Tak stała sprawa aż do tej chwili. Ja nie znam żadnych faktów, któreby mogły zmienić stanowisko nasze wobec Uniwersytetu Ludowego. Wykładają tam ludzie z najrozmaitszych sfer, co świadczy o tem, że nastąpił tam zwrot odpowiadający zadaniu, jakie ma Uniwersytet Ludowy im Mickiewicza. Całą sprawę należy oddać w zaufaniu sekcyi szkolnej. Należy w zasadzie uchwalić subwencyę i polecić sekcyi szkolnej decyzyę co do jej wypłaty.

Dr Lustgarten wnosi głosowanie imienne, jednak wniosek ten nie został dostatecznie poparty.

W głosowaniu odrzucono wniosek ks. Krupińskiego wszystkimi głosami przeciw 8; za wnioskiem ks. Krupińskiego głosowali: prof. Domański, Drozdowski, Jarra, Kosobucki, ks. Krupiński, Schwarz, Szatkowski i wiceprezydent dr Szarski.

Następnie uchwalono wniosek referenta.

Wszystkie dalsze działy budżetu uchwalono bez dyskusyi. Cały budżet został więc załatwiony, poczem nastąpiło posiedzenie tajne, na którem przez godzinę dyskutowano nad sprawą

zakupna 5 realności

przez magistrat. Sprawę tę przedstawiono następnie na jawnem posiedzeniu. Otóż prezydyum przedstawiło wniosek o nabycie sąsiadujących z magistratem realności przy ul. Grodzkiej i pl. WW. Świętych; pp. Lauera ma być nabyta za kwotę 140.000 koron, Kreislera 70.700 koron, Rechta 100.000 koron, Reicha 95.500 koron. Nadto wniosek upoważnia prezydenta do nabycia realności Rieserów za maksymalną cenę 97.500 kor.

Celem tego zakupna jest zburzenie tych domów i wystawienie na tem miejscu domu miejskiego ze sklepami, mieszkaniami i pasażem, przyczem odsłonionoby magistrat i rozszerzono plac i ulicę Grodzką.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił z opozycyą dr Rafał Landau, którego zdaniem ten wydatek dojdzie do miliona i albo się nie oprocentuje, albo czynsze za sklepy będą musiały być ogromnie wysokie.

Polemizowali z nim pp.: dr Gertler, Peroś, Dąbrowski i dr Guńkiewicz, poczem wnioski jednogłośnie uchwalono.

Posiedzenie trwało od godziny 6 do 10 wieczór.

Rewolucya perska a interwencya Rosyi.

Do niedawna rząd carski, hamowany przez Anglię, bezustannie się zastrzegał, że o żadnem wtrącaniu się w sprawy wewnętrze Persyi nie myśli. Od czasu do czasu były nawet oficyalnie ponawiane wspólne angielsko-rosyjskie przedłożenia, które miały szacha przekonać, że uznanie konstytucyi jest jedynem wyjściem z zawikłanej sytuacyi. Cichaczem jednak Rosya nie przestawała popierać szacha i kontrrewolucyi perskiej. Rosyjski pułkownik Lachow ze swoimi kozakami był widomym wyrazem barbarzyńskiej i wiarołomnej polityki rosyjskiej. Ostatecznie car naglony przez Anglię dał Lachowowi, jako rosyjskiemu oficerowi dymisyę. Niezawodnie jednym z powodów tej dymisyi było to, że Lachow swego czasu nie zawahał się otoczyć swojem kozactwem ambasady angielskiej, do której się schronili niektórzy powstańcy perscy.

Ale dymisya Lachowa nietylko nie wpłynęła na osłabienie kontrrewolucyjnych intryg caratu, lecz przeciwnie zbiegła się z bezczelnem rozpoczęciem całkiem jawnej interwencyi. Rosya skorzystała z odwrócenia na razie uwagi mocarstw europejskich od spraw perskich i pod pozorem obrony... rosyjskiej szosy w Persyi wysłała do Teheranu oddziały kozackie, a do portu perskiego Enzeli na morzu Kaspijskiem kilka kanonierek. Lachow już nie jest rosyjskim pułkownikiem w służbie perskiej, lecz został mianowany przez szacha głównym dowódcą armii kontrrewolucyjnej. Z tego wszystkiego ma wynikać, że Rosya i teraz nie wtrąca się do spraw perskich, rewolucya i powstanie bynajmniej Rosyi nie obchodzą, a kozactwo i kanonierki mają jedynie na celu walkę z anarchią, która zagraża szosie i... tymże kozakom.

Sytuacya w Persyi staje się z dnia na dzień groźniejszą dla stronnictwa rewolucyjnego. Mocarstwa europejskie jakby rozmyślnie przestały interesować się przebiegiem wypadków perskich, nawet prasa, prócz krótkich wzmianek telegraficznych, żadnej im uwagi nie poświęca. A tymczasem w ośrodkach powstania, obleganych przez wojsko szacha, wzmaga się głód z powodu utrudnionego dowozu artykułów żywności. Teheran zaś coraz bardziej się staje jednym wielkim obozem persko-rosyjskiej kontrrewolucyi.

Wprawdzie stronnictwo Satarkhana ustawicznie wzrasta i w samym obozie militarnym szacha mnożą się objawy buntu: burzą się wojska, którym nie wypłacają żołdu, wszechobecni rewolucyoniści rzucają postrach na szacha i ministra wojny ciągłymi zamachami, możni konstytucyonaliści teherańscy pieniężnie wspomagają ruch powstańczy i t. p. Wszystko to jednak wobec rosyjskiej interwencyi zbrojnej, która raz rozpoczęta niezawodnie przez inercyę będzie się potęgować, skazane być może na zupełną bezowocność.

Jeszcze okropniejszą może się okazać beznadziejność ruchu wyzwoleńczego w Persyi, jeżeli sprawdzi się prawdopobne domniemanie, że parlamentarny rząd wolnej Anglii idzie w tym wypadku ręka w rękę z despotycznym rządem carskim.

W przededniu wojny.

Mobilizacya w Czarnogórze.

Wiedeń. Twierdzą tutaj, że w Czarnogórze zmobilizowano dotąd **11 brygad piechoty,** którą zaopatrzono w tyleż bateryi górskich.

Pierwszym skutkiem tej mobilizacyi jest, **napad na patrol austryacki** koło Budua w Dalmacyi, przyczem **porwano dwóch żołnierzy austryackich i zawleczono ich przez granicę do Czarnogóry.** Reklamacya austryackiego pełnomocnika pozostała bezskuteczną.

Pod Budua straż ma 4-ty batalion pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salwatora Nr. 58 złożony z Rusinów z powiatu stanisławowskiego.

Wiedeń. Z Cetynii donoszą, że **wszyscy zdolni do służby wojskowej zostali powołani pod broń, nawet chłopcy, począwszy od lat 12.** Obecnie armia czarnogórska składa się z 11 brygad, tworzących 4 dywizye, z 11 bateryj górskich i kilku konnych oddziałów rekonesansowych.

Gorączka wojenna w Serbii.

Belgrad. W stolicy panuje wprawdzie spokój, ale z prowincyi donoszą o licznych zebraniach, domagających się **natychmiastowej wojny.** Mimo pokojowo brzmiących słów rozmaitych ministrów, w mieście **uważają wojnę za nieuniknioną** i mówią tylko o jej szansach.

Belgrad. „Politika“ pisze, że kwestya bośniacka jest kwestyą dwu ras, słowiańskiej i germańskiej, między któremi **musi przyjść do starcia.** Skoro Wołga, Dunaj, Ren, Morze Czarne, Śródziemne, Północne i Bałtyckie **zaczerwienią się krwią,** wtenczas dopiero zostaną rozwiązane także i te wszystkie kwestye, którym obecnie małoduszna i uboga w krew Europa nie śmie spojrzeć w oczy.

Belgrad. W mieście panuje **ogromne wzburzenie** i ogólnie spodziewają się **wybuchu wojny w najbliższych dniach.** Bank wysłał swoje zapasy złota do wnętrza kraju.

Onegdaj wieczorem wysłano do Niszu wszystkie pieniądze, które znajdowały się jeszcze w kasach publicznych. Kasa pocztowa wysłała 10 milionów do Aleksinacz. Pewien fabrykant w Welika Plana ofiarował Czerwonemu Krzyżowi swoje lokale na **wypadek** wojny.

Co mówi giełda?

Wiedeń. Wczoraj na giełdzie panowało usposobienie bardzo nerwowe. Powszechnie mówiono, że **jeszcze z końcem tego tygodnia nastąpią poważne wypadki. Wszystkie papiery spadły,** między innymi renta austryacka spadła o 55 hal.

Rada państwa.

Wiedeń 24 marca.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów, podczas dyskusyi nad ustawą o zarazie bydlęcej, poseł Staruch (ukrainiec), wskazywał na odmienność stosunków w Galicyi w porównaniu z innymi krajami koronnymi. W Galicyi ustawę nawet korzystną dla ludności interpretuje się w ten sposób, że ona wychodzi na niekorzyść ludności. Przykładem tego jest stosowanie ustawy o rezerwistach w Galicyi, wskutek którego rezerwiści posiadający jeden albo półtora morga pola, nie otrzymują należnego im odszkodowania.

Następnie Izba uchwaliła przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi weterynaryjnej, jednakże obrady nad tym punktem przerwano i przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Kramarza w sprawie

przeciwnego konstytucyi wydania bonów kasowych.

P. Kramarz oświadczył, że przez wydanie bonów kasowych bez zezwolenia parlamentu zostały naruszone prerogatywy Izby posłów.

Postąpiono po pierwsze wbrew formalnemu prawu parlamentu do zezwolenia, po drugie naruszono materyalne prawo parlamentu, ponieważ najwyższą zasadą skarbowości jest to, że nie powinno się zezwalać ani halerza bez uprzedniego zezwolenia celu, na który ów halerz ma być wydany.

Rząd nie ma prawa używania na cele zbrojenia kredytu uchwalonego na cele całkiem inne. Przecież rząd, który znalazł w Izbie przeważną większość dla kontyngentu rekruta, mógł otrzymać pozwolenie na kredyt na zbrojenia. Dokądbyśmy doszli, gdyby rząd przez operacye podobne, jak emisya bonów kasowych, mógł wydostawać rezerwy dla niezezwolonych celów! Byłaby to wprost

rezerwa absolutyzmu.

Materyalne prawo zezwalania, które przysługuje parlamentowi, zostało w ten sposób zupełnie pogwałcone. Było obowiązkiem rządu, by w chwili tak poważnej jak obecna, wniósł w Radzie państwa odpowiednie przedłożenie i kazał sobie koniecznie kredyty uchwalić! Izba powinna przyjąć wniosek nagły mowcy, bo przez odrzucenie go podkopałaby dobrowolnie własne podstawy.

Socyaliści o postępku dra Bilińskiego.

P. tow. dr Ellenbogen wytyka, że rząd przystąpił do emisyi bonów kasowych

bez zapytania Izby. Mowca przekonany jest, że rząd chciał w tej kwestyi uniknąć votum Izby. Także komisya kontroli długów państwowych, wybrana przez Izbę, musi się spotkać z zarzutem, że lekkomyślnie odwołała się na swoją odpowiedzialność. Mowca potępia zachowanie się niektórych stronnictw w tej sprawie, wskazując na to, że ponieważ prezydent ministrów przypadkowo jest w konflikcie z Czechami, to niemieckie stronnictwa nazwały dotyczące złamanie konstytucyi „sprawą niemieckiego ludu". Mowca wzywa Izbę, by zajęła w tej kwestyi zdecydowane stanowisko i oświadcza, że obowiązkiem rządu jest wyciągnąć z votum Izby odpowiednie konsekwencye. Wniosek dra Kramarza nie oznacza nic innego, jak przestrzeganie praw Izby posłów i dlatego socyalni demokraci będą za nim głosowali.

Obrona ministra skarbu.

Dr. Biliński przytacza motywy, którymi rząd kierował się przy wydaniu bonów kasowych. Przedewszystkiem zaczęły się wyczerpywać zapasy kasowe, co bar. Jorkascha-Kocha spowodowało do wydania bonów salinarnych na 30 milionów, do sprzedaży akcyi pierwszeństwa kolei północnej za 37 milionów i do zaciągnięcia długu bieżącego w wysokości 65 milionów. Dalej — rząd na rachunek inwestycyi przez parlament uchwalonych wypłacił z zapasów kasowych zaliczki w sumie około 77 milionów, wkońcu dano zarządowi wojskowemu znaczne zaliczki na rachunek kredytów przez delegacye uchwalić się mających.

Wobec wyczerpania zapasów kasowych rząd zmuszony był uciec się do operacyi kredytowej. Połączone wszystkie przez parlament uchwalone kredyty i powstałą z nich sumę 220 milionów wydano w formie bonów kasowych. Wydanie renty okazało się nieodpowiedniem, ponieważ kurs jej był niski, a przez rzucenie na targ nowych milionów obawiano się wywołać dalszą zniżkę.

Minister tłumaczy się dalej, że przez zezwalającą uchwałę komisyi dla kontroli długów państwowych czuje się w zupełności pokrytym, zaś niezwołanie Izby posłów tłómaczy tem, że rząd uważał tę sprawę za „łatwą i prostą" i czuł się w swem prawie.

Na wniosek posła Bielohlawka posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 przed południem.

* * *

Ustawa upoważniająca.

Wiedeń. Konferencya gospodarska przyjęła 20 głosami przeciw 15 wniosek skombinowany przez Battaglię, tow. Seitza i Buzka, upoważniający rząd do uregulowania stosunków handlowych i ruchu z państwami, z którymi to jest koniecznem, całkowicie albo częściowo na dotychczasowych podstawach, a mianowicie z terminem poza 31 grudnia b. r. tylko dla tych prowizorycznych traktatów handlowych, które opierają się na zasadzie największego uprzywilejowania; wszystkie inne zaś na innych zasadach skonstruowane traktaty przestają z tym dniem obowiązywać.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencya przywódców klubów. Jak słychać, prawdopodobnem jest, że Izba posłów obradować będzie **do soboty.** Po generalnej dyskusyi, obrady nad ustawą o zarazie bydlęcej będą przerwane, poczem przyjdzie na porządek dzienny wniosek nagły posła Kramarza o wydaniu bonów kasowych. Po załatwieniu tego przyjdzie kolej na ustawę o upoważnieniu do traktatów handlowych, o zakazie używania białego fosforu i kilka innych drobniejszych przedłożeń.

Wiedeń, 24 marca.

Między odczytanymi wnioskami znajduje się wniosek posłów: tow. Adlera, oraz Conciego, Hormuzakiego, Udrzala, Gessmanna i tow. o

pomnożenie liczby wiceprezydentów

Izby do siedmiu.

Przed przejściem do porządku dziennego minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na interpelacyę w sprawie nierównomierności przy ostatnich uzupełnieniach stanu czynnego armii w traktowaniu poszczególnych lat rezerwistów. Minister oświadczył, że ponieważ chodziło tylko o uzupełnienie stanu oddziałów, zajętych służbą graniczną w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, wynikło z tego, że uzupełnienie stanu nastąpiło w tych formacyach wojskowych, które w dotyczących garnizonach się znajdowały, podczas gdy oddziały, nie znajdujące się na granicy południowowschodniej, mogą pozostać na dotychczasowej stopie.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Kramarza

w sprawie bonów kasowych.

Zabiera głos poseł dr Lecher.

Z ruchu spółdzielczego.

Robotnicza spółka krawiecka. Dnia 22 b. m. nastąpiło zawiązanie i ukonstytuowanie „Spółki wytwórczej robotników krawieckich w Krakowie", stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Celem spółki jest zabezpieczenie szerokich mas publiczności przed wyzyskiem właścicieli tandetnych składów gotowych ubrań i dostarczanie należycie wykonanych ubiorów po niskich i przystępnych cenach. Spółka ta, w przeciwieństwie do ogółu majstrów krawieckich w Krakowie, nadużywających nadmiernie sił, zdrowia i materyalnego położenia swych robotników, wprowadziła 9 godzinny dzień roboczy i płace tygodniowe. Nie wątpimy, że zarówno nasza inteligencya, jak i wszyscy robotnicy pospieszą z zamówieniami do nowej placówki robotniczego ruchu współdzielczego. — Lokal Spółki mieści się przy ul. Szewskiej l. 4, II piętro.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" uległ znowu konfiskacie, tym razem za notatkę z życia koszarowego. Te mnożące się w tych czasach konfiskaty są pod względem prawnym bezcelowe, albowiem obraduje obecnie parlament i każdy skonfiskowany artykuł w dwa dni później umieszczamy ponownie jako interpelacyę poselską. A zatem swego celu ustawowego konfiskaty te nie osiągają. Mają tedy tylko znaczenie szykan materyalnych.

Nowiny krakowskie.

Rudawa z powodu odwilży i deszczu wczoraj nagle wezbrała tak, że do wystąpienia wody z brzegów brakuje tylko kilkadziesiąt centymetrów. Dotąd woda dosięga już parku Jordana, a nadbrzeżne łąki są zalane.

Stan jednak nie jest niebezpieczny, gdyż woda na Wiśle utrzymuje się na normalnym poziomie.

Echa klerykalnego zgromadzenia. Wczoraj odbyła się w krajowym sądzie karnym rozprawa przeciw akademikowi Michałowi Galewskiemu, aresztowanemu na niedoszłem do skutku zgromadzeniu klerykalnem. Sąd nie dał wiary świadkom klerykalnym Cudkowi i Goryczce i uwolnił Galewskiego od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, a skazał go tylko za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach na 14 dni aresztu. Obrońca dr. Heski zgłosił od tego odwołanie.

Galewskiego, który 9 dni pozostawał w areszcie śledczym, wypuszczono natychmiast na wolną stopę. Obszerniejsze sprawozdanie z tego ciekawego procesu odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

Portyer p. prezydenta. Piszą nam z miasta: Przeczytałem wczoraj w gazecie, że szwajcar zajął posterunek w domu Larysza, gdzie będzie udzielał publiczności informacyi, odnoszących się do poszczególnych biur magistratu. Nasuwa się przeto pytanie, dlaczego nie ustawiono owego szwajcara przy głównem wejściu samego magistratu, gdzie się mieści 2/3 biur zaujduje i łatwiej mógłby wskazać stronom żądane biura.

Ale odpowiedź jest prosta! Bo w domu Larysza mieszka p. prezydent Leo!

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę bieżącego tygodnia teatr krakowski daje sztukę pani Zofii Wójcickiej-Chylewskiej p. t.: „W latarni". Nazwisko autorki znane jest dobrze publiczności krakowskiej, szereg bowiem sztuk pani Wójcickiej-Chylewskiej, jak: „Dyletanci", „Psyche" i „Natręt" święciły przed kilku laty na naszej scenie żywe i długotrwałe powodzenie. Ponadto teatry polskie zawdzięczają autorce „Dyletantów" znaczną liczbę artystycznych przekładów z literatur obcych, zwłaszcza piękne tłomaczenie „Odrodzenia" Szoentana.

W dniu jutrzejszym teatr nasz wznawia „Kopciuszka" w nowym układzie scenicznym. Fantastyczna bajka ta urozmaicona będzie muzyką, śpiewem, tańcami. Interesującym szczegółem będzie niewątpliwie solo „Manikawalc" maleńkiej tancerki Janki Dolińskiej, córki znanego nauczyciela tańców. Po za tem taniec zbiorowy, w którym „pas de deux" odtańczy para dzieci — „Szczęsny" i „Maryla". Tańce przygotował znany nauczyciel tańców p. Adolf Pion.

Dar dla Muzeum Narodowego. Zmarły świeżo w Warszawie wybitny lekarz dr Dunin zapisał Muzeum Narodowemu w Krakowie swój zbiór rzeźb i obrazów, oraz meble, porcelanę i inne przedmioty z dziedziny sztuki stosowanej. Gdyby Muzeum Narodowe niektórych przedmiotów z tego zapisu nie przyjęło, przejść one mają na własność Muzeum przemysłowego. Na koszta przesłania owych zbiorów do Krakowa przeznaczył legataryusz 500 rubli.

Egzamina dojrzałości w krakowskich gimnazyach odbędą się: u św. Anny 21 maja, u św. Jacka 24 maja, w III. gimnazyum 2 czerwca, w IV. gimnazyum 7 czerwca; w gimnazyach żeńskich: Strażyńskiej 1 czerwca, królowej Jadwigi 16 czerwca; w szkołach realnych: w I. szkole 21 maja, w II. szkole 16 czerwca.

Młodociana agentka emigracyjna. Na dworcu kolejowym przytrzymano wczoraj 18 letnią Karolinę Marchałównę z Łęgi (pow. Tarnów), która prowadziła partyę złożoną z 21 robotników do Danii. Stwierdzono, że Marchałówna stała w stosunkach z biurem emigracyjnem w Mysłowicach, od którego otrzymywała po 2 K za każdego dostarczonego robotnika; oprócz tego kazała sobie i zwerbowanym płacić za pośrednictwo.

Kradzieże węglowe. Na dworcu w Grzegórzkach aresztowano wczoraj 5 ludzi, którzy wykradali węgiel z wagonów. Przez całą zimę policya nie troszczyła się o to, co się na tym dworcu dzieje; dopiero teraz zebrało się jej na „energię".

Aresztowanie popisowych. W różnych częściach miasta aresztowano wczoraj 20 młodych ludzi w wieku popisowym, których policya podejrzywa o poczynienie przygotowań do wyjazdu do Ameryki.

O nieporządki pocztowe. Wskutek poruszonych na posiedzeniu Rady miejskiej nieporządków, panujących w tutejszych urządzeniach pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, zarządziło ministerstwo handlu na dziś konferencyę, która odbyła się w Izbie handlowej. Z ramienia ministerstwa biorą w konferencyi udział radcy Prochaska i Linninger, dalej delegaci Izby handlowej, prezydyum miasta i t. d. Postawiono żądania o powiększenie liczby listonoszów, o pomnożenie filij i ich telefoniczne połączenie z głównym urzędem, o sprzedaż znaczków pocztowych w trafikach, o wprowadzenie automatycznego połączenia telefonicznego, o bezpośrednią linię telefoniczną Lwów Wiedeń i t. d.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Obłudnicy" (popularne).

Czwartek o godz. 6 wieczorem: „Kopciuszek".

Piątek: „Wesele" (na dochód krak. Koła akadem. Związku pomocy Narodowej).

Sobota: „W latarni", dramat w 3 aktach Z. Wójcickiej-Chylewskiej.

Niedziela: „W latarni".

Poniedziałek: „Skiz" (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Rojek: „Literatura emigracyjna do 1840".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Koncert Selmy Kurz.** We środę 31 b. m. odbędzie się w starym teatrze koncert c. k. nadwornej śpiewaczki Selmy Kurz Znakomita artystka wybrała na program koncertu krakowskiego pieśni Schuberta, Brahmsa, Schumanna, Tauberta, arye z „Rigoletta" i „Cyrulika sewilskiego", oraz słynny „taniec z cieniem" z „Dinory" Meyerbeera. Na koncert ten zostało wolnych jeszcze tylko kilka dostawionych krzeseł. Wobec ciągle jeszcze napływających zgłoszeń, dyrekcya koncertów zawiadamia, że bilety zamówione, które nie będą odebrane do południa w piątek, po upływie tego terminu będą sprzedane.

— **Z cyrku Edison** donoszą nam: We czwartek 25 b. m oraz w następnym programie t. j. od 26 do 1 kwietnia b. r. wystawia cyrk Edison własne oryginalne zdjęcie pod tytułem „Sport saneczkowy w Krakowie".

Zdjęcia dokonano w dniu 21 lutego b. r. na Bielanach i Woli Justowskiej.

Obraz przedstawia wyjazd kółka sportowego automobilami, które ciągną za sobą kilkanaście sanek, następnie zaś jazdę saneczkami z góry bielańskiej.

Ponieważ w tej wycieczce brało udział kilkadziesiąt osób z Krakowa, przeto dyrekcya uważa za swój obowiązek podać tę wiadomość do publicznej wiadomości.

— **Na korzyść weteranów** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Saskiej przedstawienie.

Uproszeni amatorowie grać będą „Zemstę o mur graniczny" Fredry. Sztuka ta już była graną w zeszłym tygodniu z wielkiem powodzeniem. Wydział Towarzystwa najusilniej zaprasza szanowną publiczność o łaskawe i najliczniejsze przybycie na to przedstawienie, celem zasilenia bardzo a bardzo szczupłej kasy naszych zasłużonych sprawie narodowej weteranów.

Nowiny lwowskie.

Śledztwo przeciw Monczałowskiemu o szpiegostwo na rzecz Rosyi zostało już zamknięte, a w ostatnich dniach doręczono mu akt oskarżenia. Prokuratorya obwinia Monczałowskiego o zbrodnię szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa. Oprócz badań lekarzy więziennych sąd zażądał opinii fakultetu medycznego co do stanu umysłowego obwinionego. Lekarze więzienni uznali Monczałowskiego umysłowo upośledzonym. Przeciwne orzeczenie wydał fakultet, który uznał go za zupełnie poczytalnego i odpowiedzialnego za swe czyny. Rozprawa odbędzie się przed zwykłym trybunałem karnym lwowskiego sądu krajowego.

Ponieważ obrońca wniósł sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia, rozprawa odbędzie się prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie kwietnia b. r.

Z kraju.

Zgromadzenia górników przy udziale przeszło 200 osób odbyło się 21 bm. w Lednicy górnej koło Wieliczki z porządkiem dziennym: 1. Organizacya zawodowa i polityczna. 2. Założenie spółki spożywczej. 3. Położenie robotników salinarnych. Przemawiali towarzysze Bochenek, Kolanowski i Józefa Cebulina, poczem uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia w celu starania się o przyspieszenie automatycznego awansu, wydostania dodatku drożyźnianego i podwyższenia prowizyi z kasy brackiej. W skład deputacyi weszli tow. Kolanowski i Gabryś. Równocześnie uchwalono statut spółki spożywczej „Naprzód", który przesłano do sądu handlowego w Krakowie do zatwierdzenia.

Zawalenie się mostu na Dniestrze. W Haliczu istnieje na Dniestrze stary most drewniany, który już niejednokrotnie był przyczyną nieszczęśliwych wypadków. W poniedziałek kra lodowa rozwaliła znaczną część mostu, a szczątki uniosła woda aż pod most kolejowy w Jezupolu, zagrażając jego filarom.

Wskutek zawalenia się mostu przeprawa przez Dniestr odbywa się na łódkach.

Straszny wypadek. Z Biały donoszą: 28-letnia służąca u fabrykanta mydła Rotha, Marya Breysz, zatrudnioną była tymi dniami w mieszkaniu pryncypała rozgrzewaniem nad wolnym płomieniem wosku z terpentyną do zapuszczania podłogi. Nieszczęśliwym wypadkiem masa się zajęła i oblała dziewczynę. Breysz odniosła poparzenia na całem ciele wszystkich trzech stopni. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala miejskiego. — Stan jej jest beznadziejny.

Karbol zamiast lekarstwa. Z Wadowic donoszą: Córka kupcowej Reichowej powiła dziecko. Gdy w nocy dostała silnej gorączki, chciała jej matka podać lekarstwo, ale zamiast flaszki z lekarstwem wzięła flaszkę z karbolem, z którego dała chorej pełną łyżkę. Chora mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła.

Pierwsze grzmoty i błyskawice obserwowano onegdaj koło Skolego. Po tej niespodziance powróciły mrozy w jeszcze większej sile.

Tyfus plamisty wzrasta w kraju. W ostatnim tygodniu b. m. stwierdzono 145 nowych wypadków w różnych powiatach, przeważnie wschodnich.

Ze świata.

Z powodu zgonu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego wygłosił wczoraj po otwarciu posiedzenia Izby poselskiej prezydent dr Pattai wspomnienie pośmiertne.

Wszystkie kluby parlamentarne złożyły kondolencye Kołu polskiemu. Imieniem Związku posłów socyalno-demokratycznych tow. posłowie dr Adler i Daszyński udali się wczoraj w południe do Koła polskiego i złożyli mu kondolencyę.

Zwłoki hr. Dzieduszyckiego zostaną przewiezione z Wiednia do Jezupola.

Ze złodziejstw w intendanturze rosyjskiej. Gazety rosyjskie donoszą z Moskwy: Na tak zw. „wołówkę" przyjechał sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi i zarządził rewizyę w sklepach, handlujących starzyzną. Rewizya wydała plon niezwykły. Wykryto powyżej 20.000 par butów i koszul ze stemplem warszawskiej intendantury okręgowej. Przedmioty skonfiskowano i przesłano do Warszawy. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

Aktorzy, jako ochotnicy na wojnę. „Riecz" donosi: Znany przedsiębiorca z Moskwy, Lewicki, wezwany został do Petersburga przez ministra wojny, który pragnie się poinformować, jak zamierza on zorganizować swój oddział ochotników dla Serbii.

Dotąd Lewicki znajduje sporo amatorów w świecie teatralnym; do dnia 21 b. m. zapisało się na jego listę 60 aktorów, niektórzy nawet dość znani i mający kontrakty na przyszły sezon zimowy. Niektórzy z owych

ochotników brali udział bądź w wojnie tureckiej, bądź w japońskiej.

Na scenie aktorzy najchętniej lubią role bohaterów, czy i na wojnie bohaterski gest ich nie zawiedzie?



Sprawy partyjne.

Konferencya zachodniej Galicyi odbędzie się w niedzielę 28 marca w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Wiślna 5, I. piętro, o godzinie 9 rano z porządkiem dziennym: Organizacya, agitacya, prasa. Na konferencyę mają wstęp mają delegaci, wybrani przez komitety miejscowe zachodniej Galicyi, oraz członkowie Komitetu wykonawczego P. P. S. D.

Za Komitet wykonawczy P. P. S. D.:
Dr E. Bobrowski sekretarz. *J. Englisch* przewodniczący.

Podgórze. Dnia **25** b. m. odbędzie się w Domu robotniczym konferencya partyjna okręgu wyborczego Podgórze-Wieliczka-Bochnia.

Oprócz delegatów wybranych przez dane miejscowości mogą wziąć udział w konferencyi wszyscy towarzysze jako goście. Konferencya rozpocznie się o godz. 9, trwać będzie cały dzień.

Za podgórski Komitet P. P. S. D.:
Dr Bobrowski, Surman, Gallas, Jaworski, Thorn.

TELEGRAMY

z dnia 24 marca

Starcie na granicy turecko-bułgarskiej.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają depeszę komendanta III. korpusu do ministerstwa wojny, według której między oddziałem tureckim a strażą graniczną bułgarską koło Dszuma Bala przyszło do starcia; potyczka trwa dalej. W potyczce tej bierze udział także ludność bułgarska, wskutek czego obawiają się, że przybierze ona większe rozmiary. Komendant bułgarski oświadczył, że zastanowi ogień, skoro ze strony tureckiej tosamo uczynią. Straty dotąd są nieznaczne.

Ugoda austryacko-turecka w parlamencie.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że protokół w sprawie porozumienia austro-węgiersko-tureckiego dzisiaj przyjdzie pod dyskusyę w Izbie.

Walki rewolucyjne w Persyi.

Tebris. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadli nacyonaliści na wschód od Tebrisu na wysunięty oddział wojsk szacha. Z 40 ludzi zostało 34 zabitych, 6 pojmano w niewolę.

Kolonia. „Kölnische Zeitung" donosi z Petersburga, że perskie poselstwo udzieliło telegraficznie swemu rządowi rady ogłoszenia natychmiast konstytucyi, by zapobiedz poważnemu niebezpieczeństwu.

Zmiana w rosyjskiem ministerstwie wojny.

Petersburg. Dzienniki donoszą o ustąpieniu ministra wojny Rödigera i zamianowaniu jego następcą generała Suchomlinowa.

Otwarcie parlamentu włoskiego.

Rzym. Dziś otwarto nowy parlament mową tronową.

Strejk pocztowy w Paryżu.

Paryż. (Ag. Havasa). 6000 urzędników pocztowych i telegraficznych odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem wszystkimi głosami przeciw 300 postanowiono pracę podjąć.

Paryż. Urzędnicy centrali telegraficznej o godz. 2 po południu zgłosili się do służby.

Bruksela. Z rozmaitych stron Francyi nadchodzą wiadomości o strejku urzędników pocztowych.

W Nicei strejk można uważać za ukończony. W Marsylii zgromadzenie urzędników telegraficznych i telefonicznych postanowiło pracę wtenczas dopiero podjąć, jeżeli żądane zadośćuczynienie nastąpi. W Lyonie postanowili urzędnicy pocztowi prowadzić strejk dalej aż do ostateczności, w Rouen i Dieppe robotnicy telegraficzni i telefoniczni postanowili wczoraj pracę podjąć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedz balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próba Chóru zamiast we czwartek 25 b. m. odbędzie się w piątek 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem.

* **Dębniki.** W niedzielę 28 b. m. odbędzie się w Czytelni robotniczej w Dębnikach koncert popularny. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp 20 h.

* **Wpisy do „Kółka amatorskiego" w Czarnej Wsi** będą przyjmowali we czwartek 25 b. m. i w niedzielę 28 b. m. od godz. 10—1 w południe dyżurni grupy tytoniowych w Związku stow. rob, ul. Wiślna 5, zaś codziennie do 23 b. m. od godz. 6—8 wieczór w Czytelni robotniczej w Czarnej Wsi, ul. Szkolna.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próby odbywają się regularnie w każdą środę, Dunajewskiego 5.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła" w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 24 marca. Pszenica na kwiecień 14·39 do 14·40. Pszenica na maj 14·20 do 14·21. Pszenica na październik 11·62 do 11·63. Żyto na kwiecień 10·70 do 10·71. Żyto na październik 9·62 do 9·63. Owies na kwiecień 9·18 do 9·19. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·90 do 7·91. Rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie dobre. Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszym czytelnikom na dzisiejsze ogłoszenie „Mydła Diana" aptekarza Erenyi w Budapeszcie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. „N. Wiener Abendblatt" pisze, że **znikła wszelka nadzieja utrzymania pokoju.**

Wiedeń. Do Belgradu przybyło dziś 900 rezerwistów z wnętrza kraju. Z dyslokacyi wojsk można wnosić, że Serbia nie przygotowuje się do silnego oporu nad Dunajem i Sawą, lecz przygotowuje **odwrót swej armii** w kierunku doliny rzeki Morawy.

Natomiast koło miejscowości Mokra Góra ustawiono 40 tysięczną armię, **która ma maszerować do Sarajewa.**

Przy tych operacyach Serbia liczy na **poparcie Czarnogóry,** której zadaniem byłoby podtrzymywać wojnę partyzancką.

W Serbii utworzono **1200 band** po 10—15 ludzi z przeznaczeniem **do Bośni i Hercegowiny.** Bandy te zaopatrzono w bomby i karabiny.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt. Większa część dzienników wyraża najpoważniejsze **obawy co do sytuacyi.**

„Pesti Naplo" w depeszy z Wiednia komunikuje: **Niema już pokoju,** choć tego jeszcze głośno nie powiedziano. Kierujący politycy monarchii są przekonania, że **z Serbią musi się dojść do końca,** a bowiem **podobnie korzystne warunki tak prędko się nie powtórzą.**

Także mocarstwa stwierdzają, że wszelkie pośrednictwo jest **bezskutecznem.**

Podobnie pisze „Bud. Hirlap."

Afisze na zgromadzenia i odczyty (do wypełniania) wysyła wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: **50 sztuk K 2·?, 100 sztuk K 4·72** — Administr. wydawnictw part.: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Sprzedaż pojedynczych numerów, przyjmowanie prenumeraty tygodniowej oraz miesięcznej na „NAPRZÓD"

sprzedaż **„Prawa Ludu", „Latarni", „Kropidła",** wszelkich **wydawnictw** partyjnych, oraz ilustrowanych **kart** korespondencyjnych

dla Krakowa i okolicy

w sklepie „Naprzodu"

przy ulicy Wiślnej 8.



KONKURS.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę drugiego lekarza Kasy** w Drohobyczu z płacą roczną w kwocie 3 tysięcy koron i dodatkiem na objazdy w kwocie 600 K rocznie.

Obowiązki: Codzienna ordynacya w ambulatoryum Kasy przez 3 godz., odwiedzanie obłożnie chorych w ich miejscu zamieszkania.

Wymagane: 1. Dyplom Dra wszech nauk lekarskich, 2. poddanie się instrukcyi lekarskiej.

Pożądana dłuższa praktyka szpitalna.

W razie przyjęcia podania kompetującego nadanie posady nastąpi na podstawie wzajemnie zawartej umowy.

Termin wnoszenia podań do dnia 27 marca 1909.

Z zarządu pow. Kasy dla chorych

Przewodniczący:

Inż. M. Wieleżyński.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).